Nr 249a Dnia 25 września. Wtorek. Dnia 13 (25) września 1883 r.

Prenumerata:
(*od 1-go października r. b.*)

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie z dwukrotną przesyłką dziennie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Aurelji P. i Kleotasa M.
Środa: Cyprjana M. i Justyny P. M.
Czwartek: Kosmy i Damjana M.
Piątek: Wacława Króla Czeskiego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51.
Zachód „ „ 5 „ 51.

Długość dnia godzin 12 minut 00.
Ubyło „ „ 5 „ 01.

Sobota: Michała Archanioła.
Niedziela: Hieronima K. i Zofii Wd.
Poniedziałek: Remigiusza Bisk. W.
Wtorek: Aniołów Stróżów.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ plac Teatralny Nr 5, dom Ant. Stępkowskiego.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja wyborcza zgromadzenia zegarmistrzów warszawskich. (Mieszkanie starszego, godzina 8-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Robert djabeł“. — Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Nowe godło“. — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Grube ryby“ i „Aby handel szedł“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Słówko polemiki.

Znany organ dworski w Wiedniu, *Fremdenblatt*, zamieścił w numerze swoim z dnia 19-go b. m. obszerny komunikat półurzędowy w odpowiedzi na telegram wiedeński, zamieszczony w numerze *Kurjera warsz.* z d. 10 b. m., a rzucający światło na pewne zamiary powzięte w Salzburgu. *)

Przed kilkoma dniami mieliśmy sposobność scharakteryzować na tem miejscu naturę i rzeczywistą wartość „zaprzeczeń“ półurzędowych, redagowanych w biurach ministerjalnych; dlatego zaprzeczenie *Fremdenblattu* nie dziwi nas; owszem bylibyśmy raczej zdziwieni, gdyby się nie pojawiło...

Jakkolwiek telegram nasz trzymał się strony faktycznej danego przedmiotu, nie pozwalając sobie na ten raz krytyki faktów, grożących powszechnem zaniepokojeniem umysłów, to przecież w samem gołosłownem przedstawieniu tych faktów, czy—jak chce *Fremdenblatt*—„awanturniczych kombinacyj“ tkwiła już krytyczna ocena tychże.

Jeżeli bowiem sprawozdanie nasze o naturze chwilowego położenia byłoby zgodnem z prawdą, to umysł, najmniej nawet bystrości krytycznej posiadający, zdobyłby się bez trudu na wniosek, iż Austrja dała się potężnemu sprzymierzeńcowi swemu nakłonić do przyjęcia roli, niesympatycznej, niezgodnej z jej historycznem stanowiskiem pierwszorzędnego mocarstwa, ani z zasadami sprawiedliwości, które wywiesza na swoim sztandarze państwowym od niejakiego czasu...

Jeżeli co mogło podrażnić, a nawet — że tu silniejszego wyrażenia użyjemy — obrazić pewne koła w Wiedniu, to chyba to właśnie, że z treściwej i przedmiotowej depeszy naszej tak jasno i logicznie wypływało, iż Austrja w danej chwili gotową byłaby do wybierania kasztanów z płonącego ogniska, aby się niemi nasycił inny żołądek...

To powinien zrozumieć *Fremdenblatt*, że depesza owa nie zrobiła nam przyjemności i że pragnęlibyśmy szczerze, aby zaprzeczenie jego dzisiejsze było czemś więcej, niż wytartym szablonem półurzędowym, przeznaczonym na to, aby nie wywoływać dyskusji, dopóki wedle widoków pewnych sfer urzędowych jest ona niewygodną.

Mimo zaprzeczeń mamy silną podstawę do utrzymywania, że relacja nasza opartą była rzeczywiście na zamierzonych planach, które do dziś jeszcze nie zostały porzucone, jakkolwiek pewne wypadki, wybuch rozruchów chorwackich, zjazd familijny w Kopenhadze i t. p., opóźniły termin ich projektowanego w pewnych kołach pozaaustrjackich urzeczywistnienia.

Niesłusznie daje nam przestrogę *Fremdenblatt* w tych słowach: „nie wszędzie taktyka niektórych publicystów mogłaby należycie być zrozumianą; w pewnych sferach wytłumaczonoby ją sobie w sposób, który nie odpowiadałby może pożądanemu przez nich rezultatowi.“

Jeżeli to groźba, to tylko w takim razie byłaby uzasadnioną, gdyby zawarta w poprzednim ustępie artykułu *Fremdenblattu* insynuacja miała podstawę; organ wiedeński wszakże nie zna chyba zupełnie naszych stosunków i usposobień, jeżeli na tak hazardowną insynuację mógł się zdobyć.

Zaręczamy *Fremdenblattowi*, że „kukułcze jaja“ nie z tego pochodzą gniazda, które podejrzywa, ale zarazem i o tem powinien być przekonanym, że przestaliśmy łowić się na plewy, jak łatwowierne wróble...

Może przyjść chwila, w której będzie nam wszystko jedno, czy plewa, wsypana do żłobu, była wyrobem wiedeńskim, czy berlińskim; chwila wszakże taka nadeszłaby tylko wtedy, gdyby wypadki dowiodły, że osnowa naszej depeszy, o którą chodzi *Fremdenblattowi*, była prawdziwą.

*) Tu mimochodem zwrócimy uwagę *Dzien. pozn.*, że w odpowiedzi, którą dał *Fremdenblattowi* na drugi, *do niego* odnoszący się artykuł, popełnił pomyłkę, przypuszczając, że „może informacyj naszych zapożyczyliśmy z jego listu“. Telegram nasz pojawił się w nrze *Kurjera* z dnia 10 b. m., a rzeczony list *Dzien. pozn.* o pięć dni później. W ustępie naszego „Przeglądu politycznego“, który przedrukował *Dzien pozn.*, stało to zresztą wyraźnie napisanem.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

— **Ministerjum sprawiedliwości** zażądało od prawnego wydziału uniwersytetu w Finlandji opinji w przedmiocie nowo opracowanego kodeksu karnego.

— **Wyższe władze** administracyjne wydały rozporządzenie, ażeby uchwały zarządów miejskich, dotyczące powinności, opłacanych przez ogół mieszkańców, były podawane do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to zostało wydane na skutek skarg z powodu nadmiernych opłat, ściąganych przez zarządy miast od mieszkańców.

— **W ministerjum** spraw wewnętrznych opracowano już nowe przepisy o poszukiwaniu osób zbiegłych. Między innemi nowe przepisy zwracają uwagę policji miejscowej na potrzebę ścisłego przeprowadzania śledztw, nie poprzestając, jak się dziś dzieje, na formalnej korespondencji. W razie pomyłki ze strony policji, jeżeli osoba poszukiwana znajdzie się w miejscu, przez władzę pominiętem, policja będzie pociągana do surowej odpowiedzialności.

— **Ministerjum dóbr państwa** zamierza poruczyć ziemstwom utrzymanie szpitali, aptek i przytułków,

22)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

(Dalszy ciąg.)

— Zmiłuj się chłopcze—przerwał mu pan Cezary—i jeżeli żartujesz, powiedz że to żarty... Czy matka twoja wie o tych teorjach?...

— Trudnoż się matce spowiadać z takich antikobiecych poglądów—odpowiedział Grzmicki—ale mój ojczym, baron de la Foutelaie, w znacznej części je podziela. I niech wujaszek nie lekceważy jego zdania. Mój ojczym jest człowiekiem bardzo wykształconym, obytym w świecie, ma wiele doświadczenia, podróżował, kochał i bywał kochanym. Aleksandra Dumasa zna osobiście, bywa u niego i nieraz wspólnie rozbierają poglądy, które cię tak zapewne zajmowały w broszurach i romansach tego znakomitego pisarza. *Question de divorce*, *Recherche de la paternité*... sławny frazes: *tue-la*... są to wszystko rzeczy znakomite!... Wszakże czytujesz to wujaszku?...

— Także ci się zachciało!... Jabym czytał o *szerszach* i o *tiulach*!... To w najlepszym razie kobieca rzecz!..

— Ale wujeneczka czytuje i mówi ci co tam jest, prawda wujaszku?

— Płochy jesteś młodzik i drwisz sobie ze starego po parysku — odparł pan Cezary tonem łagodnego napomnienia — wujenka trochę czyta różne rzeczy, ale pewno nie takie, które wam tam w Paryżu zawracają w głowach. Czemżeby się stało społeczeństwo, czem kraj, czem rodzina, gdyby wszyscy zaczęli hołdować takim teorjom, jakie ty wygłaszasz, pustaku?

— Czemby się stało społeczeństwo o to nas głowa boleć nie powinna — odpowiedział wesoło siostrzeniec—my jesteśmy jednostki i powinniśmy myśleć o sobie, a ogół, jeśli może, niech o sobie myśli. Kobiety dały nam przykład, idźmy za nim. Jeśli my na nie liczyć nie możemy, to niech i one na nas liczyć nie mogą...

Pan Cezary zmarszczył czoło.

— Piękne głosisz zasady, mój chłopcze, nie ma co mówić — rzekł po chwili z powagą — gdybym wierzył, że je wyznajesz naprawdę, musiałbym bardzo, bardzo ubolewać nad tobą. Ale ja ci nie wierzę, choćbyś mi się przysięgał. Mówisz tak dla fanfaronady, dla zwyczaju, ale w gruncie masz serce i wierzysz w serce, nieprawdaż?...

Paryżaninowi żal się trochę zrobiło wuja. Nie chciał go rozczarowywać, gdyż widział, że tem sprawiłby mu przykrość, a może boleść.

— A któż wie — rzekł wesoło — może tam i jest na dnie mojej duszy coś w tym gatunku, chociaż się tego wcale nie domyślam...

— No, no, jeżeli jest, to już cię ztąd nie puścimy, mój chłopcze, dopóki tego czegoś, ukrytego w głębi, na wierzch nie wydobędziemy — zakonkludował pan Cezary.

Konkluzja zapieczętowaną została serdecznym uściskiem, po którym pan Horyński, jakby się obawiał żeby siostrzeniec jeszcze do tego przedmiotu nie powrócił, zagadnął go zaraz.

— Możebyś się przejechał ze mną konno? Objedziemy granice Narajówki, zobaczysz moją posiadłość.

Paryżanin przyjął propozycję. Po winie wczorajszem potrzebował użyć ruchu, przewietrzyć się. Narajówka przytem, jako miejsce rodzinne, interesowała go zawsze.

Przyprowadzono konie i dwaj panowie pojechali.

Grzmicki okazał się wcale dobrym jeźdźcem, co bardzo zadowoliło pana Cezarego.

— Żebyś ty mi się nie wiem jak przedstawiał za francuza—rzekł patrząc jak siostrzeniec dosiadał konia—to ja ci powiadam, że jest w tobie więcej polaka niż sam mógłbyś przypuszczać.

Objechali granicę, zwiedzili las, którego znaczny kawał do Narajówki należał, obejrzeli budynki i różne szczegóły gospodarstwa. Wszystko to zajęło parę godzin, poczem, po lekkiej przekąsce z wujem, paryżanin poszedł do siebie, przebrać się do objadu, który zapowiedziano po staropolsku punkt o dwunastej, to jest mniej więcej na godzinę, o której w Paryżu zasiada się do śniadania.

— Wyborny, zacny człowiek z mego wujaszka—mówił do siebie nasz bohater, zmieniając odzież—prawdziwie kopalny poczciwiec. Takich jak on trzebaby u nas we Francji szukać gdzie chyba na bardzo dalekiej od Paryża prowincji, jeżeli nie w warstwie kredowej. Mówię mu o sobie jasno i otwarcie, spowiadam się z moich przekonań, a on... nie wierzy! Nieoszacowany materjał na męża. Żona mogłaby stanąć przed nim i powiedzieć: „Mężu... zabij mnie albo przebacz—jak postąpisz twoja rzecz —zdradziłam cię dnia X. o godzinie Y. minucie Z... wspólnikiem moim był NN. wiesz, ten twój najzaufańszy przyjaciel, o lat piętnaście młodszy i o sto procent piękniejszy od ciebie...“ I już ztąd widzę, już ztąd jakbym słyszał kochanego wujaszka, który jej z dobroduszną miną księżyca w pełni odpowiada: „Ja mam cię zabić?... za co?... ja mam ci przebaczać?... co?... choćbyś ty mi się sto razy przysięgała żeś mnie zdradziła, ja ci nie wierzę!... Nic, nic... w tobie w głębi duszy jest ta kobieta święta, o któ-

pozostających pod zarządem władz departamentu górniczego.

— **W sprawie** projektowanego przez nas towarzystwa budowlanego (patrz nr 242a *Kurjera*), odbieramy następujące pismo: „Szanowny panie redaktorze! Myśl, podjęta w redagowanem przez sz. pana piśmie i mająca na celu zachęcenie do utworzenia miejscowego towarzystwa budowlanego, nie może nie być sympatycznie przyjętą przez każdego, ktokolwiek pragnie rozwinięcia w naszym kraju ducha inicjatywy i przedsiębiorczości. Każdy, kto miał sposobność dotknąć się u nas stosunków przemysłowych i handlowych, musiał dojść do przekonania, iż brakuje nam powyższych przymiotów, postęp więc na tej drodze jest bardzo pożądanym, forma zaś stowarzyszeń najwięcej odpowiednią. Jakkolwiek nie brak nam inżenierów, budowniczych i przedsiębiorców robót technicznych, połączenie jednak tych rozproszonych dziś sił z kapitałem w formie stowarzyszenia, mającego na celu nie tylko przedsiębiorstwo budowlane, lecz i inne gałęzie przemysłu i handlu, dałoby niewątpliwie wielce pomyślne dla kraju rezultaty. Wychodząc też z tej zasady, z przyjemnością gotów jestem należeć do grona tych, którzy pewien kapitał i pracę dla osiągnięcia powyższego celu poświęcić pragną. Proszę przyjąć zapewnienie i t. d. *Władysław Kiślański.*

— **Rewizja piekarń.** Z rozporządzenia p. oberpolicmajstra odbywają się obecnie rewizje piekarń tak pod względem czystości miejsca i produktów jak również pod względem wypieku chleba i bułek według przepisów wagi. W ciągu ubiegłych dni pięciu skonfiskowano ogółem 187 bochenków chleba nie mających należytej wagi. Piekarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Nasiona krajowe.** Kolonja hodowli nasion pod Warszawą wysłała na wystawę ogrodniczą w Kijowie kolekcję obejmującą około 400 gatunków i odmian nasion na tejże kolonji wyhodowanych. Dwóch z założycieli kolonji, a mianowicie pp. Edmund Jankowski i Władysław Kaczyński udali się do Kijowa, celem zwiedzenia wystawy i przedstawienia swej kolonji.

— **Towarzystwo wyścigów konnych** wydaje własnym nakładem najnowszą pracę autora „Hodowli koni" p. Konrada Wodzińskiego, p. t. „O kuciu koni". Rzecz wyposażoną być ma licznemi drzeworytami. Podobnego podręcznika w literaturze naszej dotąd nie było, za zasługę więc poczytać należy Towarzystwu, iż zajęło się tak użytecznem dla hodowców i ziemian wydawnictwem.

— **Siedmiu neofitów.** W dniu wczorajszym o godzinie 6-ej zrana w jednym z tutejszych kościołów, udzielono sakramentu chrztu św. siedmiu członkom jednej rodziny P. Stanowiło ją dwie kobiety, trzech mężczyzn i dwóch nieletnich chłopców. Rodzicami chrzestnymi wszystkich neofitów była jedna tylko para: ks. L. z hr. R. Neofici, ludzie dojrzałego wieku, zmieniali religję z wewnętrznego swego przekonania.

— **W instytucie** św. Kazimierza na Tamce zmarła w tych dniach, przeżywszy lat 80, w zakonie zaś 53, siostra miłosierdzia, Marjanna Sierpińska.

— **W dniu onegdajszym** zmarł w naszem mieście Ludwik Szletyński, b. oficer b. wojsk polskich, obywatel m. Warszawy.

— **Sukcesja po... złodzieju.** Przed kilkoma miesiącami zmarł w mieście naszem znany i kilkakrotnie karany rzezimieszek, którego nazwiska ze względu na zacną rodzinę nie wymieniamy. W papierach po zmarłym znaleziono testament, a w nim spis wszystkich większych kradzieży, jakie w ciągu całego żywota popełnił. Było tego ogółem, o ile sam mógł spamiętać, 117 większych i drobniejszych, a z tych 24 z włamaniem. Jako spadek po sobie rzezimieszek przeznaczał dla swego brata i siostry kosztowności ukryte u pewnego passera, a wartujące około 1000 rs. Spadkobiercy zrzekli się naturalnie tej haniebnej sukcesji i poszkodowanym klejnoty zwrócili.

— **Nowe szczegóły.** Do sprawy o fałszerstwo w kasie kolei warszawsko-wiedeńskiej odbieramy kilka wiadomości uzupełniających. Między innemi dowiadujemy się, iż w ubiegłą sobotę zarząd drogi odebrał list bezimienny, w którym sprawcy malwersacji urągają pogłosce, podanej przez dzienniki o ciekawem ich ujęciu i z iście łotrowską czelnością zaręczają swoim „honorem fałszerskim", iż żadna siła nie potrafi ich wykryć, iż stanowią zbyt dobrze zorganizowaną partję, ażeby jej działalność mogła być tak łatwo ujawniona. Pod pismem tem położyli jego autorowie podpis „fałszerze". Wypadki jednak, o których już wspominaliśmy, przekonywają, że oszuści omylili się w swoim honorze i pewności zatarcia śladów fałszerstwa... Wspominaliśmy już, iż pieniądze za fałszywemi asygnacjami odbierał posłaniec. Otóż droga odniosła się do II-go biura posłańców w Warszawie, z żądaniem wskazania jej owego pośrednika. Biuro natychmiast zarządziło poszukiwania, owocem których było to, iż posłaniec nr 207 nazwiskiem Stanisław Chyliński stawił się sam do zarządu kolei dla podania informacyj. Okazało się, że posłaniec jest w całej tej sprawie niewinny, przeciwnie, dzięki jego sprytowi, ujęto głównego sprawcę fałszerstwa, w osobie jednego z kancelistów drogi. Powiadamy głównego, gdyż tak list „fałszerzów", jako też i liczba różnorodnych podpisów na asygnacji, odpowiednio z wymaganiami formalności kasowych, dowodnie stwierdzają, iż w fałszerstwie uczestniczyło kilka osób. Podobno nawet są już pewne co do reszty wspólników poszlaki... Ojciec głównego fałszerza, nieszczęśliwy staruszek, usiłował wyjednać dla syna przebaczenie, naturalnie bezskutecznie, podobna bowiem interwencja, o ile naturalna ze stanowiska uczuć rodzicielskich, o tyle też musi być bezowocna ze stanowiska wymagań społecznych. Suma zdefraudowana wynosi około 260 rs. Fałszerze zinkasowali ją za dwoma kwitami—na 170 i na 90 rs. Sprawa przejdzie niezwłocznie na drogę sądową.

— **Bolesne spotkanie.** W dniu wczorajszym za rogatkami wolskiemi z dwóch przeciwnych stron wjechali na siebie jadący konno pp. Dr. i Z. Spotkanie to miało dla nich fatalne następstwo, zwłaszcza iż obaj jechali galopem. Koń pierwszego padł na miejscu a jeździec uległ złamaniu ręki i nogi, drugi p. Z. wprawdzie ocalił konia ale sam został niebezpiecznie zraniony w głowę.

— **Ucieczka.** Policja tutejsza otrzymała w dniu dzisiejszym wiadomość z Lublina, iż z więzienia tameeznego zbiegł skazany wyrokiem sądowym do ciężkich robót w kopalniach na całe życie zbrodniarz Dobrynina *vulgo* Paweljew. Natychmiastowe energiczne środki celem ujęcia zbiega nie odniosły żadnego skutku.

— **Nagła śmierć.** Do domu pod nrem 76 przy ulicy Chmielnej przybył w dniu wczorajszym wypisany ze szpitala przy domu przytułku i pracy Wojciech Zając. Zasłabłszy jednak powtórnie, przy wsiadaniu do dorożki, celem ponownego udania się do szpitala, zmarł nagle. Ciało jego odesłano do kostnicy na cmentarzu powązkowskim.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym na Pradze wpadł do studni Henryk T., a chociaż został natychmiast wydobyty, poniósł tak ciężkie obrażenia, iż w parę godzin później życie zakończył.—Na Żelaznej Feliks W. najechany przez wóz od węgli, upadł i złamał nogę. — Na Browarnej Aniela W. spadła ze schodów i poniosła dotkliwe uszkodzenia w prawym boku.—W ciągu ubiegłych dni trzech spełniono w naszem mieście 13 kradzieży, z tych 42 z włamaniem, razem na sumę 1950 rs.

———

— **Zbiór prospektów.**

Pewien kupiec ma szczególne zamiłowanie w gromadzeniu rozmaitych zbiorów.

Widzieliśmy więc u niego zbiór archeologiczny, numizmatyczny, kolekcję medalików religijnych i inne.

Najciekawszym jednakże wydał nam się zbiór prospektów polskich na rozmaite dzienniki, czasopisma, dzieła itp.

Zbiór ten, kompletowany dopiero od lat dziesięciu, obejmuje już około trzech tysięcy prospektów.

Są one najrozmaitszej wielkości, od formatu olbrzymich arkuszy aż do skromnej półoktawki.

Są też między niemi odbijane w kolorze czerwonym, niebieskim, kilkukolorowe, prócz drukowanych czarno.

I barwa papieru również jest rozmaitą.

Pomiędzy zapowiadanemi wydawnictwami było też sporo i takich, które żywot swój zaznaczyły jedynie... ogłoszeniem prospektu!

— **Dzieło cierpliwości.**

Okazywano nam szachy wyrobione z kości słoniowej przez p. K. Plagego.

W 32-ch figurach, wykończonych z artystycznym smakiem, znajduje się według przybliżonego obli-

---

rej ty sama nic nie wiesz. I z kim? Z moim przyjacielem NN. Nie bądź płochą, kobieto, i nie oskarżaj tego młodego człowieka, który także na dnie serca posiada zasoby prawości i lojalności, o jakich sam nie ma pojęcia." Tak, tak niezawodnie odpowiedziałby mój serdeczny wujaszek, gdyby wujeneczce przyszła fantazja czynić przed nim takie zwierzenie. W krótkiej rozmowie wyegzaminowałem go dobrze i wiem co o nim mam sądzić... Teraz przy objedzie będę zwracał baczną uwagę na owego domownika, z którym szeptała wczoraj i jestem pewny, że znajdę dowód, iż wujeneczka korzysta z dogodnej sytuacji, tak jakby każda inna korzystała na jej miejscu.

Takiemi rozmyślaniami to o wuju i jego żonie, to o pani Wandalskiej, zajmował sobie czas gość paryski, dopóki go nie zawiadomiono, że godzina obiadowa już uderzyła...

Przed przyjściem do stołu towarzystwo zebrało się w salonie i tu dopiero nastąpiło prawdziwe poznanie się gościa z paniami, które dnia poprzedniego mówiły z nim jak z kimś znajomym i weale nie należącym do rodziny.

Zbliżenie się z kuzynkami ułatwił paryżaninowi w sposób dosyć wesoły, pełen zawsze humoru pan Horyński i pani Helena oraz Bronisia zaczęły go tytułować „kuzynkiem".

Co prawda, to Bronisi trudno było wymówić ten wyraz bez niejakiego pomieszania, któremu towarzyszył zachwycający rumieniec.

Przy stole, jak w dniu poprzednim, znalazł się i ów zagadkowy dla paryżanina młody człowiek, zajmujący niby pośrednie między oficjalistą a członkiem rodziny stanowisko, któremu nasz bohater, na zasadzie dostrzeżonego szeptu z panią domu, przypisywał tę rolę, jaką w komedjach i romansach francuskich zwykle odgrywa „ów trzeci".

Tym razem zaznajomiono go z Grzmickim, który przy tej sposobności dowiedział się tylko, że młody ten człowiek nazywał się Emil Rzepski, jaką zaś w hierarchji domowej zajmował pozycję, tego mu na razie nie powiedziano.

Rozmowa przy stole była ożywiona i wesoła, jak zwykle wtedy, kiedy pan Cezary nie brał na dyplomację kobiecą i nie chorował na migrenę. Nie brakło więc i żarcików z nieśmiałości dwojga kuzynków, paryżanina i Bronisi, oraz z dosyć wyraźnych zabiegów paryskiego gościa około wdówki o gotowym chlebie, pani Wandalskiej.

Paryżanin rzeczywiście z Bronisią mówił mało, a z panią Wandalską, lubo starał się być dla niej jaknajbardziej uprzedzającym, nie wchodził także w obszerniejszą rozmowę. Chwil spędzanych przy stole nie uważał on za właściwe do prowadzenia kampanji miłosnej. Francuzi, gdy jedzą zbyt szczerze oddają się jedzeniu, żeby jednocześnie inną poważną sprawą zajmować się mogli, a Franciszek Grzmicki był pod tym względem zupełnym francuzem.

Nie przeszkadzało mu to jednak obserwować uważnie pani domu i owego pana Emila.

Nic jednak podejrzanego nie podchwycił, choć do tego była wszelka sposobność. Gdyby pani Helena chciała, mogłaby z owym panem Emilem zamienić tyle spojrzeń, tyle znaków porozumienia, ileby jej się podobało i pan Cezary byłby tego weale nie dostrzegł.

— Nie pojmuję doprawdy dlaczego oni tacy ostrożni?—myślał nasz bohater—czyżby się mnie żenowali?... czyżby się lękali że ich zdradzę?...

Podano czarną kawę, przed którą kilka osób z szarego końca opuściło już salę jadalną. Ów pan Emil jednak pozostał, chociaż w prowadzonej rozmowie nie brał prawie weale udziału.

Przy powstaniu od stołu pan Cezary zagadnął panią Wandalską o coś takiego co dłuższej wymagało odpowiedzi, a Bronisia zwróciła się do paryżanina.

— Czy kuzynkowi niewiadomo—rzekła—że pojutrze będziemy mieli gości w Narajówce?...

— Tem mi przyjemniej, że przy tej sposobności będę mógł poznać bliżej okoliczne towarzystwo— odpowiedział paryżanin.

Wywiązała się ztąd rozmowa, w której Grzmicki odpowiadał kuzynce i patrzył niby na nią, ale oko jego ukradkiem śledziło panią Helenę i owego pana Emila.

I nie śledziło ich daremnie.

Pani Helena, rzuciwszy okiem w stronę męża, jakby dla upewnienia się czy nie uważa, postąpiła parę kroków ku owemu panu Emilowi, a on, jakby odgadując jej myśl, zbliżył się również nieco do niej.

Gdy już byli przy sobie, pani Helena stanęła tak, że pan Cezary nie mógł widzieć ich rąk...

Ale paryżanin widział je dobrze, a nawet bystrym, wyćwiczonym w podobnych sprawach wzrokiem dostrzegł coś więcej.

W chwili gdy ów pan Emil składał na drobnej rączce pani Heleny, jako gospodyni domu, uświęcony tradycją parafjalną pocałunek dziękczynny, z ust jej wyszło parę słów niedosłyszalnych, z ust jego jakieś słówko, jedno tylko, i lekkie skinienie głowy, a jednocześnie mała kartka papieru przesunęła się z tejże drobnej rączki do dosyć wielkiej ręki owego pana Emila...

Zaraz potem ów pan Emil odszedł ku drzwiom, za któremi znikł wkrótce, a pani Helena odchodząc spojrzała w stronę męża, jak gdyby chciała się upewnić ponownie czy nic nie widział.

Ale pan Cezary był wciąż zajęty rozmową z panią Wandalską.

— No, teraz dałbym szyję za to, że wujeneczka romansuje z panem Emilem—rzekł w duchu paryżanin—a piękną wdówkę podejrzewam, że jest powiernicą romansu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czenia około 5,000 różnokolorowych inkrustacyj z cellulojdu.

Królowie najsowiciej uposażeni posiadają ich po 202, najuboższe piony czyli, według terminologji K. Krupskiego „pieszki" po 110.

Benedyktyńskiej tej pracy poświęcił p. K. P. całe półrocze.

Któż wie czy nie dłuższej jeszcze cierpliwości potrzeba będzie na doczekanie się nabywcy, któryby za to odpowiednio do wartości zapłacił?

— Upominek zamorski.

Oglądaliśmy wczoraj prześliczny upominek, przysłany jednej z tutejszych rodzin od przyjaciół, zamieszkałych w Brazylji.

Jest to wspaniały bukiet, w kształcie kuli, umieszczony w szklannej bani, polerowanej, ułożony z rzadkich a nieznanych prawie tamecznych roślin.

— Z sezonu.

Zbyt wczesne i nieoczekiwane chłody, sprawiły wielkie zamieszanie pośród płci nadobnej.

Nasze damy nie zdążyły jeszcze poczynić rozporządzeń co do jesiennej toalety, to też na ulicach spostrzegamy niezmierną rozmaitość w strojach.

Od wiosennego słomianego kapelusza aż do futrzanej jubki, od pięknej chińskiej parasolki wzorzystej aż do mufki, wszystko to w bieżącej chwili przedstawia się oczom przechodnia.

Jeżeli jednak przedwczesne chłody przyprawiły o kłopoty wytworne damy, to w magazynach „konfekcyj damskich" panuje popłoch niesłychany...

Modniarki i szwaczki oblegane bywają na podobieństwo twierdz—ulegających jednakże przed wolą potężnej... mody.

Baczność więc piękne damy, sezon ożywiony nadchodzi!

— Curiosum.

Nadesłano nam jako ciekawy okaz kartę korespondencyjną, wysłaną z Izbicy i adresowaną do Warszawy, a noszącą na sobie aż pięć pieczęci pocztowych.

Najdawniejsza z nich jest izbicka z dnia 27-go marca v. s. r. 1881-go, później następuje warszawska z dnia 28-go tegoż miesiąca i roku, potem znowu izbicka, także z końca marca tegoż roku.

Po tej ostatniej następuje $28\frac{1}{2}$ miesięcy przerwy, poczem znowu pojawia się pieczęć izbicka z datą 15-go sierpnia *v. s.* r. 1883-go, a następnego dnia pieczęć warszawska.

Ogółem tedy od pierwotnego wysłania z Izbicy do ostatecznego dojścia na ulicę Karmelicką w Warszawie, karta wspomniona pozostawała w drodze przez 872 dni!

Powolniej już chyba niepodobna...

— Przed sądem gminnym.

— I cóż to Macieju, pogodzili was z sąsiadem?

— Ech, bo to taki tyż sędzia co ino do ugody kusi...

— Wybitne stanowisko.

— Jakie stanowisko zajmujesz pan w piśmie X?.

— Bardzo wybitne; żaden rękopism nie może wejść do kosza abym go przedtem własną ręką nie napisał

— W szkole.

Nauczyciel. Jakie jest pochodzenie rodu ludzkiego?

Uczeń. Mój ojciec mówił mi, że pochodzimy od małp.

Nauczyciel. Należycie więc do wyjątków—o tem niema mowy...

— Z Nowej Aleksandrji (Puław) donoszą *Gaz. lub.*, iż w r. b. zjazd studentów do instytutu agronomiczno-leśnego jest o wiele słabszy niż lat poprzednich. Nowych studentów przybywa tylko 70-iu. Skutkiem tego połowa mieszkań stoi pustkami, co jednak nie wpływa na obniżkę cen lokali. Nowy dyrektor instytutu, mający zająć miejsce p. Baranowa, dotąd ze Pskowa nie przybył. Zastępuje go prof. Mulewski.

— Osuszenie bagien. W dobrach Dorohusk, leżących przy kolei nadwiślańskiej, istnieją na przestrzeni 280 morgów bagna. Nieużytki te, dotąd leżące bez korzyści, mają być osuszone i zamienione na urodzajne grunta.

— Budujące się w Łodzi trzy świątynie będą ukończone jeszcze w r. b.

— Wystawa starożytności w Sieradzu, urządzona w celach filantropijnych, ma trwać od dnia 8-go do dnia 21-go października r. b. Urządzenie i powstanie swoje wystawa zawdzięcza inicjatywie głównie dra St., który potrafił w dość krótkim czasie zgromadzić wiele cennych nabytków, głównie wykopalisk z czasów przedhistorycznych. Wystawa będzie się mieścić w miejscowej sali balowej. Dochód zaś osiągnięty z niej, zostaje przeznaczony na rzecz szpitala św. Józefa w Sieradzu.

— Z sądu. Sprawa o morderstwo rodziny Landauów w Tomaszowie, stanowczo będzie roztrząsana przez sąd piotrkowski w dniach 1-ym i 2-im października.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludwik **Szletyński,** b. oficer b. wojsk polskich, radca dworu, emeryt, kawaler orderów, obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 83, opatrzony św. Sakramentami, życie zakończył. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 25-ym września, we wtorek, o godzinie **4-ej** po południu, z kaplicy przy kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na cmentarz powązkowski. na które pogrążona w smutku żona, synowie i córki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —3253—

† Ś. p. Romuald **Kułakowski,** inżynier, radca stanu, zmarł dnia 23 września po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w Międzyrzecu. Eksportacja z kolei terespolskiej we środę, o godzinie **2 i pół** po południu, do kościoła. Nabożeństwo we czwartek, o godzinie **10 i pół** i pół zrana, w kościele św. Aleksandra. Po nabożeństwie wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —3261—

† W dniu 25 września, we wtorek, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy cmentarnej odprawioną zostanie wotywa za duszę ś. p. Józefa **Krzyżanowskiego,** a to z legatu przez tegoż Józefa Krzyżanowskiego, uczynionego, o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —935—

† Z powodu imienin przypadających w dniu 29 września, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała **Sołtykiewicza,** właściciela apteki, odbędzie się w dniu 26 b. m., we środę, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10 i pół** zrana, na które pozostała żona z synem zaprasza krewnych i znajomych. 2—3241—

† Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły odprowadzić zwłoki ś. p. córeczki naszej na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 23 b. m.

—3260— **Feliks i Helena Dobrowolscy.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 24-go września.

W kole sejmowem poruszoną została myśl wysłania adresu do korony.

Lwów 24-go września.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Romanowicz z towarzyszami postawił mniosek wezwania wydziału krajowego, aby na przyszłą sesję wypracował projekt rozkładu spłaty pozostałości funduszu indemnizacyjnego na lat 40.

Lwów 24-go września.

Wczorajsza recepcja u marszałka krajowego była nader ożywioną. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem poseł Wrotnowski wnosi, celem podniesienia bytu materjalnego włościan, projekt powiatowych kas oszczędności, w których skoncentrowałaby się dotychczasowa organizacja kas gminnych.

Lwów 24-go września.

Biskup przemyski, ks. Stupnicki, zachorował.

Lwów 24-go września.

Jutro i pojutrze odbędzie się tutaj jarmark zbożowy.

Wiedeń 24-go września.

Zatwierdzony przez konferencję ministrów budżet wojskowy Austrji na r. 1884-ty mniejszym jest od tegorocznego o $1\frac{1}{2}$ miljona złr.

Wiedeń 24-go września.

Cesarz zwiedził dzisiaj wystawę obrazu Matejki: „Jan III pod Wiedniem", spędził przed nim przeszło pół godziny i wyraził najwyższy swój podziw dla pędzla mistrza.

Tryjest 24-go września.

Redaktor tutejszego organu irredentystów *Indipendente* został aresztowany.

Paryż 24-go września.

Większość gazet, krytykując działalność dyplomacji chińskiej, utrzymuje, że podstępna polityka Chin może zmusić Francję do zupełnej anneksji Anamu i Tonkinu zamiast ustanowienia nad niemi protektoratu.

Woolwich 24-go września.

W fabryce prochu miała miejsce eksplozja. Ogromne szkody. Wielu ludzi zabitych.

Belgrad 24-go września.

Dzisiejszy dekret ministra finansów udziela dymisję wszystkim urzędnikom, którzy głosowali z opozycją; inne dymisje mają wkrótce nastąpić.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go września, godzina 7 min. 35.

Dziś usposobienie giełdy berlińskiej było z początku dosyć mocne, później jednak — a szczególniej przy końcu zebrania z powodu rozmaitych nie zbyt korzystnych wieści osłabło. W tym stanie rzeczy, akcje kredytowe utraciły ostatecznie znowu 1 markę na kursie, również obniżki kursowej doznały udziały dyskontowo-komandytowe. Rynek wartości kolejowych zostawał pod wpływem słabego usposobienia. Akcje kolei niemieckich bardzo słabo się trzymały, austrjackich również zaniedbane. Wartości zagraniczne przy obfitszej podaży gorzej. Rosyjskie utrzymały się prawie bezzmiennie. Ruble notowano na dostawę końcomiesięczną 201.50 za 100 rs. Żyto o markę drożej.

Berlin 24-go września, godz. 5 min. 35 wieczór.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201 90
Weksle na Warszawę	201.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200 60
Weksle na Petersburg długoterminowe	198 20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.10
Akcje kredytowe.	501.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	149.50
Żyto w kwietniu—maju	157.—

Petersburg 24-go września godz. 7 min. 45 w.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{25}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214\frac{3}{4}$.
„ „ II-ej em. .	$206\frac{1}{4}$.
Półimperjały	8.30.

Stan rzeczy nie zmienił się co do rubli na giełdzie berlińskiej. Notowano je bez zmiany w tranzakcjach końcomiesięcznych, jak również i w tranzakcjach gotówkowych. Kursa jednak weksli tak na Warszawę, jak na Petersburg, pewnym drobnym obniżkom uległy. Zdradza to usposobienie słabe i brak ruchu — pomimo zbliżającej się regulacji końcomiesięcznej. Taż regulacja zwiększy zapewne ruch na giełdzie warszawskiej, która z tego powodu prawdopodobnie przy mocnem usposobieniu i wyższych kursach pozostanie. Kursa dnia poprzedniego były: 201.90, 201.50, 502, 148.50, 156.

CENY ZBOŻA.

dnia 24-go września roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 157—163, średnia 135—145, ordynaryjna 115—124.

Żyto wyborowe 115—118, średnie 110—113, ordynaryjne 106—109.

Jęczmień wyborowy — —, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 99—103, średni 92—95, ordynaryjny 85—90.

Groch — — **Gryka** — — **Kasza** jaglana wyborowa — —, średnia — —, ordynaryjna — —.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 22 i 23 września roku 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Majzner, Czysta 3,— Dąbrowska, Kopytowski, — Kicińska, Chmielna m. 6, — Chołodowska, Wspólna 8, — Zofja, Grzybowska 24,—Morawska, Długa 54,—W. Wachudski, Widok 11, — Natalja Bagnicz, Freta, — Wurl, hotel Paryski,—Tejwowi, Gęsia,— Karolewska, Twarda nr 16,—Marja Borawska, Podwal, hotel Jezierskiego, — Saski, Przanowski, — Marja Kraskowska, Hoża 15a, — Blanberg, Leszno 6,— Berson,— Hrabia Saraczynski, — Silberstein, Gęsia 1,— B. Słomnicki,— Frajdenbergowa, hotel Hamburski, — Chyl Rajnerman, Muranów 16, — Chajem Chamarnik dla Szwarca.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny	i minut.	Przych. godziny	i minut.
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15pp	2	45pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20pp	8	25r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 3 klasy	8	53r.	7	14w.
Pocztowy 3 klasy	4	5pp	1	53pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43w.
Osobowy 3 klasy	6	48w.	3	33p.
Pocztowy 3 klasy	11	38w.	9	8r.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58w.
Pocztowy	6	25w.	10	55r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7pp	9	17r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14r.
Pocztowy	10	20r.	6	58w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7pp	10	10r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 13 (25) Сентября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czepelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.